KURJER WIECZORNY

Godz. 4 po poł.

CENA OGŁOSZEŃ:
I strona i w tekście . . . . 850 mk.
Nekrologi . . . . . 200 „
Nadesłane po tekście . . . . 200 „
Zwyczajne . . . . . 150 „
Wszystkie ogłoszenia oblicza się za wiersz jednoszpaltowy milimetrowy (1 kolumna, w tekście, nekrologi i nadesłane — 6 szpalt, zwyczajne i drobne — 9 szpalt.

PRENUMERATA:
Prenumerata miesięczn. w Łodzi mk. 11.500
„ „ „ Kraju „ 12.500
„ „ za gran. „ 16.000
Odnoszenie do domu mk. 500 miesięcznie.
„Kurjer Wieczorny" łącznie z Głosem Polskim", wraz z odnosz. 23.000 mk. miesięcz.

Redakcja i Administr.: Łódź, Piotrkowska 106. Telefon № 199.

Cena 500 mk.

Pomimo niedających się wprost przezwyciężyć trudności, nasz współpracownik dotarł do Dziedzic i był obecnym przy powitaniu marszałka Focha w granicach Polski. Dokładne sprawozdanie zamieszcza dzisiejszy „Kurjer Wieczorny".

NA MOCY USTAWY Z DNIA 24-go MARCA 1923 roku MINISTERSTWO SKARBU WYPUSZCZA Z DNIEM 1-go MAJA r. b.

6% ZŁOTE BONY SKARBOWE SERJI I B.

w odcinkach po 10 i 100 złotych z terminem płatności w dniu 1-ym listopada 1923 r.

SPRZEDAŻ 6% ZŁOTYCH BONÓW SKARBOWYCH ODBYWAĆ SIĘ BĘDZIE ZA GOTÓWKĘ

w Centralnej Kasie Państwowej, w Kasach Skarbowych, oraz w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, w Pocztowej Kasie Oszczędności i w oddziałach tych instytucji.

PO CENIE EMISYJNEJ Mkp. 8.000 ZA 1 ZŁOTY

ODSETKI PRZY SPRZEDAŻY BĘDĄ PŁATNE Z GÓRY PRZEZ POTRĄCENIE OD CENY IMIENNEJ BONU

SPRZEDAŻ 6% ZŁOTYCH BONOW SKARBOWYCH DOKONYWANA BYC MOZE ROWNIEŻ

za obligacje Pożyczki Odrodzenia 1920 roku wyłącznie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej oddziały, przyczem obligacje te będą liczone według cenyominalnej z doliczeniem wartości bieżącego kuponu.

POLSKA KRAJOWA KASA POŻYCZKOWA NABYWA ZŁOTE BONY SKARBOWE DO WYSOKOŚCI 500 ZŁOTYCH OD OSOBY DZIENNIE.

6% ZŁOTE BONY SKARBOWE BĘDĄ PRZYJMOWANE POZATEM PRZED TERMINEM PŁATNOŚCI PRZY UISZCZANIU PODATKÓW PO NAJWYŻSZEJ CENIE EMISYJNEJ, USTALONEJ DLA SERJI I B. OD DNIA 1 MAJA 1923 r. DO DNIA WPŁATY.

ZŁOTE BONY SKARBOWE, NABYTE ZA RÓWNOWARTOŚĆ SPRZEDANYCH W Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej **PEŁNOWARTOŚCIWYCH** WALUT, MOGĄ BYĆ LOMBARDOWANE W ODDZIAŁACH P.K.K.P. DO WYSOKOŚCI **75% WARTOŚCI** DZIENNEJ ZA OPROCENTOWANIE 7 OD STA. W TEN SPOSÓB NABYTE **BONY ZŁOTE** MOGĄ BYĆ SPRZEDAWANE W Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej W DOWOLNEJ ILOŚCI

WYPŁATA za 6% ZŁOTE BONY SKARBOWE USKUTECZNIANA BĘDZIE OKAZICIELOWI od d. 1 LISTOPADA W MARKACH POLSKICH według przeciętego kursu franka szwajcarskiego na giełdach krajowych między 13 — 28 października r. b.

LICZĄC 1 ZŁOTY = 1 FRANKOWI SZWAJCARSKIEMU.

356—1

Marszałek Foch na progu Polski.

(Telegramy i telefonagramy specjalnego wysłannika „Kurjera Wieczornego".)

Dziedzice, 2 maja, godz. 7 m. 40.

Dzwonki stacyjne sygnalizują zbliżanie się pociągu, wiozącego marszałka Focha.

Na dworcu, udekorowanym sztandarami i zielenią rozpoczął się ruch. —

Momentalnie ustawia się *pod bronią kompanja* honorowa 2 pułku *szwoleżerów w świecącym* rynsztunku i *bojowych hełmach*, ze sztandarem, oraz orkiestrą na prawem skrzydle.

Na dworcu ukazują się min. spraw wojskowych gen. Sosnkowski, generalny inspektor armji gen. Szeptycki, oraz dygnitarze, reprezentujący prezydjum rady ministrów, osobę prezydenta Rzplitej, oraz sztab generalny z pułk. Wieniawą Długoszewskim na czele.

Na horyzoncie szary kłąb dymu. *Po chwili* wjedża na stację pociąg marsz. Focha. W tej samej chwili orkiestra intonuje marsyljankę, kompanja honorowa prezentuje broń.

Krutki trzask otwieranych drzwiczek. Na peronie ukazuje się marszałek Ferdynand Foch w otoczeniu adjutantów. — Energiczna twarz zwycięzcy z nad Marny dziś przybrała wyraz pogody i radości. —

Elastycznym krokiem przechodzi wzdłuż kompanji honorowej, salutując ją. —

Następnie moment kulminacyjny.

Generał Sosnkowski w krótkiem przemówieniu podkreśla zasługi marszałka Focha w wojnie europejskiej, która obdarzyła Polskę wolnością i zaznacza, że w uznaniu tych zasług rząd Rzplitej postanowił nadać marszałkowi Fochowi najwyższą godność, jaką armja polska rozporządza, t. j. godność marszałka Polski.

Przy słowach tych gen. Sosnkowski wręcza marszałkowi Fochowi dekret *nominacyjny*, oraz buławę marszałkowską.

Orkiestra gra *hymn* narodowy Polski.

Następnie przemawia w krótkich słowach pułkownik Wieniawa-Długoszewski, poczem marsz. Foch odpowiada krótkiem przemówieniem żołnierskiem, dziękując za zaszczyt i zaznaczając, że Francja zarówno w czasie pokoju jak i w czasie wielkiej wojny nie zapomni nigdy o wielkich hasłach wolności, jakie jej przyświecały zawsze.

W nadanej mu godności marszałka Polski Foch widzi jeszcze jedno podkreślenie tego samego braterstwa broni, które się już przed przeszło stu laty uwidoczniło, a które uwidoczniło się w nadaniu przez Francję godności marszałka ks. Józefowi Poniatowskiemu.

Po przemówieniu marszałka Focha, obecni wznieśli okrzyk na cześć Polski i Francji, poczem orkiestra odegrała obydwa hymny i pociąg udał się w stronę Częstochowy.

Wac. Olsz.

Częstochowa, 2 maja, godz. 11 m. 30.

Miasto udekorowane zielenią i sztandarami. Zbudowano specjalnie 7 bram tryumfalnych, po drodze, którą przejeżdża marsz. Foch.

Na dworcu częstochowskim zebrała się miejscowa kolonja francuska *in corpore*, przedstawiciele wojskowości (m. in. widzimy dowódcę O. K. IV gen. Majewskiego, oraz szefa sztabu D. O. K. ppłk. Iwanowskiego z Łodzi) z miejscowym dow garnizonu pułk Hermanem, oraz władze cywilne ze starostą Kühnem, prez. miasta d-rem Marczewskim, prezesem rady miejskiej d-rem Nowakiem, oraz przedstawiciele społeczeństwa.

Marszałka Focha powitali przemówieniem dr. Nowak, oraz przedstawiciel kolonji francuskiej p. Marechal, starosta Kühn.

Marszałek Foch odpowiedział serdecznie każdemu z mówców, a gdy przy wyjściu z dworca zastąpiła mu drogę 3-letnia dziewczynka Odetta Cristine wręczając mu bukiet niezapominajek, marszałek wziął ją na ręce i serdecznie ucałował dziecko.

Po powitaniu wojskowem, marszałek wraz ze świtą udał się do klasztoru Jasnogórskiego, gdzie w chwili nadawania niniejszej depeszy, odbywa się msza św.

Wyjazd z Częstochowy w dalszą drogę nastąpi o godz. 12-ej w południe. —

* * *

Napiętnować należy karygodne zachowanie się władz prezydjum rady ministrów, które zupełnie nie potrafiły stanąć na wysokości zadania, wywołując postępowaniem swem ogólne oburzenie korespondentów pism zagranicznych, oraz władz konsularnych.

Do sprawy tej powrócimy w specjalnym artykule.

Wac. Olsz.

Znaczenie przyjazdu.

Opinja poselstwa francuskiego.

WARSZAWA, 2 maja. (Russpress). Z powodu oczekiwanego przyjazdu marszałka Focha do Polski, współpracownikowi Russpressu oświadczono w poselstwie francuskiem w Warszawie, że rząd francuski nie przywiązuje żadnych specjalnych zadań politycznych do tego przyjazdu. Przyjazd marszałka jest tylko odpowiedzią na dawno już uczynione zaproszenia ze strony rządu polskiego. Przybycie marszałka Focha do Polski jest tylko zamanifestowaniem przyjaźni francusko-polskiej i aktem grzeczności międzynarodowej.

W poselstwie francuskiem oświadczono także współpracownikowi Russpressu, że nie mają żadnej podstawy wszystkie wiadomości, podawane przez prasę o mających nastąpić naradach treści politycznej i wojskowej pomiędzy marszałkiem Fochem, a politykami polskimi. Rozumie się samo przez się, że marszałek Foch będzie niejednokrotnie rozmawiał z osobami, zajmującymi kierownicze stanowiska w życiu politycznem Polski, nie znaczy to, jednak, aby już obecnie były ustalone konkretne tematy tych rozmów. W szczególności przyjazd marszałka Focha nie znajduje się w żadnym związku ze sprawą wschodniej granicy państwa polskiego. Rząd francuski uważa sprawę tę za uregulowaną ostatecznie.

Poselstwo francuskie kategorycznie przeczy pogłoskom, jakie ukazały się w prasie zagranicznej, o połączeniu francuskiej i polskiej armji pod jedno dowództwo. Wiadomości podobne są pozbawione wszelkiej podstawy.

Dokąd pójść ??

LUNA

Dziś! Dziś!

„Fartom"

Monumentalny amat życiowy w 10 aktach, według słynnego dzieła Gerharda Hauptmana.

Kursy giełdy warszawskiej

z dnia 2 maja r. b.

Dol. 46,700

	początek	koniec	wczoraj koniec
Waluty.			
Dolary St. Zjedn.	46750	46600	46500
Dolary kanadyjskie			
Funty angielskie			
Franki francuskie			
Marka niemiecka		1,48.00	1.46
Franki belgijskie			
Franki szwajcarskie			
Korony czeskie			
Dewizy i czekl.			
Belgja	2740	2755	2735
Berlin	1.50.00	1.48	1.46
Gdańsk	1.49.50	1.48	1.49.50
Holandja			
Paryż	3170	3152.50	3162.50
Londyn	218800	218.00	217.00
Nowy Jork	46750	46600	46500
Nowy Jork drobne	46780	46300	46220
Praga	1410	1400	1410
Wiedeń	68.25	67 5[illegible]	68
Szwajcarja	8515	8485	8490
Włochy	2305	2300	2305
Sztokholm		12600	
Bukareszt			

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i Berlinie.

GDANSK, 2-go maja. — (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego"). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Marka polska 66.50.—
Warszawa 65.75—66.00
Dolary 51,750.—51.200—51.500
Tendencja spokojna.

BERLIN, 2-go maja. — (Tel. wł „Kurjera Wieczornego"). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Warszawa 65.25
Marka pol. 65.75
Nowy Jork 51.750
Londyn 14/300.
Paryż 2142.
Wiedeń 44.84
Praga 943,75
Włochy 1550
Belgja 1848
Budapeszt [illegible]6
Szwajcarja [illegible]747.
Holandja 1[illegible].20
Helsingfors 682.75
Kopenhaga [illegible]972
Chrystjania [illegible]430.
Sztokholm [illegible]434.
Hiszpanja 4855
Tendencja mocna.

Bawełna.

NOWY JORK, 1 maja. Ct. za 1 lb. Bawełna, Middling. Upl. loco 27,50 kwiecień —,— maj 27,50, czerw. 26.30 lip. 26,08, sie[illegible] 25,01, wrzes. 24.30 październik 23[illegible], listopad 23,62, grudz 23,40, stycz. [illegible]1, luty 23,00, marzec 23,08.

Dowóz — [illegible]el.

NOWY ORL[illegible]AN, 1 maja. — Bawełna amerykańska 27.75

BREMA [illegible] 450 + —

Kup [illegible]yczkę złotą.

Zmie[illegible] parlamentaryzmu.

Parlament
lem prowadze który powstał na gruzach samowładztwa, ce-
wie stulecia c troli nad rządami królewskimi, stał się po upły-
łki gasnącego ciałem władzy najwyższej mając nad sobą resz-
o ustrojach r oru monarchicznego, by wreszcie w państwach
lacyjnem i pr ańskich, stać się ciałem ustawodawczem bezape-
Ale okaz kogo nie kontrolowanem.
wyborów sw że zrzeszenia posłów, czystości czy brudowi
doskonałością ość zawdz ających, a więc parlamenty, wcale
prezentują. w obywatelskich nie grzeszą, woli narodu nie re-
ostatniego rz pszym razie są niejasnemi odbitkami wpływów
cie dokonywa ry sprężystość przez swą administrację w trak-
Objawy (yborów zastosował.
łom właściwe a sporadyczne lub tylko pojedyńczym parlamen-
państwach kc się one choroba nagminna, która we wszystkich
tów stał się r zvinych się rozpowszechniła. Prestige parlamen-
nia i idea par odność poselska straciła wiele na wartości, a z
Jako dow aryzmu.
uskie, a wie ich nam posłużą stosunki amerykańskie i fran-
ych demokr tości parlamentarne dwuch najlepiej funkcjonują-
wał życie n szechwładny w Ameryce „lobbyizm" zdeprawo-
ała masę zw tarne gruntownie. Lobbyiści, zorganizowani w
bierając w śr zawodowych, stworzyli mafję, która, nie prze-
szość, którab stara się dla każdej uchwały urobić taką więk-
godna. A więc suto i chętnie płacącym chlebodawcom była do-
„opiekunom zi, przekupstwo, nawet groźby i terror służą tym
doprowadzić ców narodu", by przy wszelkich głosowaniach
finansowych. ultatów wedle wskazań trustów i innych potęg
Lobbyizm
zdemoralizow ykański jest dziś już taką potęgą, że zmusza nie-
łeczeństwa d szcze prasę do uderzeń na gwałt i wzywań spo-
jąc: „wybier kiej sanacji rakiem przeżartych stosunków, woła-
działnym, mia niedzy rządem odpowiedzialnym a nieodpowie-
wniosek dwu ym przez lobbyistów; — że potrafiła utracić
We Fran rów do ukrócenia ich działalności zmierzający.
państwa, a s dzie długoletnia wojna zrujnowała administrację
tyzm, dążenia parlamentarny hoduje protekcjonizm i fawory-
iej izby są z ewizji tego systemu, w formie stworzenia trze-
lenników w e zrozumiałe. Twór ten, mający gorących zwo-
Doumer, Valo kach jak: Jouvenell, Monzie, Bougle, Painleve,
się z przedsta p., ma mieć charakter doradczy, a rekrutować
ktualnych. Zad przemysłu, handlu, rolnictwa i zawodów intelle-
trzebie zaistni a tej trzeciej izby byłoby wyrażanie opinji o po-
stroju w społe ewnych ustaw, urabiania odpowiedniego na-
za głosem jej wie i wywieranie wpływu na parlament, któryby
Jakiekolwi t postępować.
ciele ustawo anowisko zajmują stronnictwa reprezentowane w
trzeciej izby, em Francji wobec wniosków zaistnieć mającej
lament pozbaw kie solidarnie godzą się na jedno, że obecny par-
petencji do or jest siły twórczej, nie posiada dostatecznej kom-
wódca repu likowania działalności ekonomicznej kraju, zaś przy-
ia grubo prze w lewicy Vallois jest zdania, iż „obecne metody
Polskie yde i że przestały reprezentować interesy kraju".
świadczenia parlamentarne, aczkolwiek nowe, na cudzem do-
lów. wykazał osne, nie zdołało coprawda wyhodować lobbyis-
nianiem słów ak kolosalne braki, których ustawicznem odmie-
wszystkich pr okracja, demokratyczny i demokratyzować we
uzupełni. Społe kach, liczbach, formach, czasach i trybach, nie
prlamentaryzm stwo wiekiem niewoli od Europy odgrodzone, do
dychało, wobec nie było przygotowane, ani doń zanadto nie od-
trznościowego go parcia od dołu nie było, a ostatni gabinet opa-
rzały tabetyk ka narzucił taką ordynację wyborczą, którą scho
dobne monstrum uchwalił — że wstyd wprost pali czoło, iż po-
Nie dziw wstało w Polsce.
ludzi przeważn e zespół wybrańców narodu dobrał los z pośród
poziomie, nie d pełnie bez kwalifikacji, o zastraszająco niskim
handlarzy party e sejm nasz stał się widownią, terenem operacji
— że umysły p h, pilnujących się przed wzajemnem oszustwem,
lyczno-partyjne w zajęty płytkie zagadnienia z najbliższego poli-
na miarę państ odwórka, że do pracy o szerokich horyzontach
Nikt dziś o o-twórczą, nie dorośli.
po dotychczas wać nie będzie, że obecny nasz parlementaryzm
przyniesie, a za yczonych torach dążący, zdrowia Rzplitej nie
cji wyborczej je owanie reformy od gruntownych zmian ordyna-
eczą nietylko wskazaną, ale i zwłoki niecierpiąca.

W. W.

Z[illegible]owego świata.

Stolica Neo-B[illegible] Domy piram[illegible]ilonji. — Więcej światła i powietrza! — [illegible]. — Obniżenie jezdni. — Wenecja, czy Egipt?

Od kilku dzies[illegible]
New Jork zadziw ków lat już
niebotycznemi i c świat swemi
dowlami. Nieogr zymiemi bu-
kość domów zast czona wyso-
nieograniczonych wana jest do
go kraju. Z czasem żliwości te-
nak, że zbyt wysok zało się jed
lące w jednym rz budowle, sto
ulicy światło i pow ie, zabierają
Z tego powodu trze.
prawo „dzielnic" dane zostało
Prawo to orzeka, li rejonów.—
winny znajdować s budowle po-
kreślonej zależnośc w pewnej o-
ulic. d szerokości
Miasto podzielone
jony, w których ob zostało na re-
wiednie wymiary. wiązują odpo-
Kład w Westend w jeżeli naprzy-
powinna się odnosi kość domów
ulicy, jak 1 pół do lo szerokości
dystryktach wym to w innych
równać się 2 i pół ten może
Ale to nie wszys
łżono nowe zasa o. Wprowa-
domów. Każde pię budowania
chodzi poza urzęd które wy-
na wysokość dom i dozwolo-
cofnięte o 1 stopę winno być
wysokości. każde 5 stóp
Nadprogramowe
wysokości, cofnięt ro. 60 stóp
ny front domu o 2 poza dol-
przepis i dla każd . Taki jest
piętra następnego

W rezultacie dom nabiera wyglądu piramidy, która może się kończyć kopułą lub wieżą.

Standard Oil Company już rozpoczęła budowę takiego domu i to w sercu miasta Broadway nr. 1.

Ponieważ wiek nowojorskich budowl dochodzi zaledwie do lat 30, można z całą łatwością przewidzieć, że za 3 dziesiątki lat fizjonomja New Jorku zmieni się doszczętnie. Amerykanie uważają ten nowy styl za bardzo piękny. Przypomina on styl piramid, czy też wieży babilońskiej.

Nie jest to jednak jedyne zadanie nowojorczyków. Pozostaje jeszcze rozwiązanie bodaj czy nie trudniejszej kwestji: kwestji lokomocji.

Ścierają się tu dwa przeciwne obozy, woźnić i właścicieli przeróżnych wehikułów z jednej, a pieszej publiczności z drugiej strony. Magistrat planuje obecnie oryginalną inowację. Oto trotuary dla pieszej publiczności mają się znajdować tam, gdzie obecnie, zaś jezdnia ma być opuszczona o piętro niżej, a domy mają być zaopatrzone w specjalne wejścia podziemne.

W ten sposób New Jork będzie od góry przypominał Stara Assyrje z jej piramidowemi budowlami, a od dołu Wenecje z jej kanałami.

Walka z sabotażem nad Ruhrą.

EPIZODY Z DZIAŁAŃ FRANCUSKIEJ ARMJI OKUPACYJNEJ.

Na dole: Wagony tramwajowe z węglem zostają zatrzymane.
U góry: Żołnierz okupacyjny kontroluje dowody osobiste podejrzanego przechodnia.

Echa zaburzeń komunistycznych w Mühlheimie.

Przed niedawnym czasem donosił „Kurjer Wieczorny" o rozruchach komunistycznych w Mulheimie. Powyższa rycina przedstawia jeden z charakterystycznych epizodów zamieszek. Przebrani funkcjonarjusze *kryminalnej policji z okien ratusza obserwują rozwijające* się w mieście wypadki.

„Niebezpieczne baranki".

St. Louis, w kwietniu.

Dzieją się u nas rzeczy, o możliwości których nawet europejczykowi się nie śni. Wątpię nawet czy wyobraźnia „najgenjalniejszego współczesnego futurysty" potrafi wysnuć coś podobnie niemożliwego, a jednak u nas tak rzeczywistego. Otóż proboszcz irlandzkiej parafji Patryka w St. Louis ks. Tumothy Dempsev posiada niezwykle niebezpieczne baranki i owieczki. Jest to przeważnie starsza młodzież o niezwykle burzliwych i gorących temperamentach. — W istocie są to najzwyczajniejsi bandyci, z którymi nawet policja amerykańska poradzić sobie nie może. Wiadomo bowiem, że u nas dla wytoczenia sprawy konieczni są świadkowie przestępstwa. — Bandyci widocznie dobrze znają prawo, gdyż, by uniknąć z nim starć, stosują bardzo wygodną zasadę: „Oko za oko, ząb za ząb". wszystko we dwójkę, bez widzów i świadków. Bandyci podzieleni są na dwie bandy: „Rats" i „Jelly Rolls", którzy rywalizując ze sobą zdołali już wymordować z pośród siebie 30 osób. W swoim czasie potrafił ks. Dempsey doprowadzić do zawieszenia broni. Obecnie wynikło znowu nieporozumienie na tle złych podziałów zdobyczy, uzyskanych z rabunków banków miejscowych, rozbijania kas ogniotrwałych, napadów na pociągi. Podniecenie wzrosło, gdy wódz „Ratsów" W. Egan został zamordowany przez „Jelly Rolls'ów". — Od tego czasu krew leje się strumieniami. Policja, jak zaznaczyłem jest bezsilna. Proboszcz czyni teraz kroki, by poważnione bandy znów pogodzić. Twierdzi on, że zna wszystkich członków obu band, wystarczy, że zwoła ich na posiedzenie, jak dawniej i wszystkie sprawy załatwi. „Wiem, że oni przyjdą na mój zew, bo mają do mnie zaufanie i uczynią, co im rozkażę".

Czy się mu uda? Wszystko możliwe. Kiedy już o niemożliwościach mowa, wspomnę o jeszcze jednym wypadku, który wydarzył się w Clinton. Na jednym z seansów w kinie Star, obecny był James O'Toole, chłopiec 12-letni. — Jedna z artystek nie podobała się chłopcu. Oburzenie jego było tak wielkie i płomienne, że po skończonem przedstawieniu podpalił kinematograf. Straty wynoszą około 150.000 funt. Sędzia Jonathan Smith skazał chłopca na przymusowy pobyt w stanowej szkole przemysłowej, zawieszając wykonanie wyroku na 1 rok.

Iście po amerykańsku.

Doprawdy tragiczny wypadek zdarzył się natomiast w Suix City i w Kokomo.

Pierwszy stan nawiedziła powódź. Rzeka Tloyd z powodu cofania się wód z Missouri, na której utworzył się zator lodowy koło Sergeant Bluffs. Ja. wylała i powódź przybrała ogromne rozmiary. Sześć domów stoi już pod wodą, a przeszło 400 trzeba było już opuścić. W Kokomo spalili się żywcem porucznik Gilbert T. Baker i szeregowiec Earl Thornburg podczas jednego z wzlotów. Wzlot odbył się podczas nieodpowiedniej pogody; aeroplan został przez silny wiatr rzucony na zbiornik gazoliny. Aeroplan stanął w płomieniach i spadł na pola lotnicze Fagley. Zanim przybyto z pomocą obaj lotnicy żywcem spłonęli, przytłoczeni motorem.

Życie polityczne i społeczne posiada również swoje sensacje. Wymienię tylko najważniejsze. W St. Joseph Michigan odbywa się proces komunis. Williama z. Forstera i towarzyszy. Bardzo obciążające zeznania złożył Francis Morrow, tajny agent federalny, który uczestniczył na konferencji komunistycznej dnia 18 sierpnia r. z., jako delegat z Philadelfji i Camden. — Oświadcza on, że Forster obecny był na tej konferencji. Prokurator domaga się bardzo ostrego wymiaru kary. Drugą ciekawą rzeczą jest oznajmienie Franka Roduenza, kierownika biura pracy w Aurora Illinsois, że poraz pierwszy od czasu wielkiej wojny nie może zaspokoić zapotrzebowania fabrykantów na ręce robocze, gdyż okazuje się najzupełniejszy brak ludzi. Wielką radość wśród łaknących „złotej wody" wywołało orzeczenie komisarza Stanów Zjednoczonych Hays'a, że właściciel niema prawa upoważniać agenta prohibicyjnego o przeprowadzenie rewizji u lokatora. W dwuch takich wypadkach komisarz uwolnił oskarżonych, chociaż wykryto u nich wódkę.

To znaczy ład i porządek!

G. Eisner.

Biada opjumistom i kokainistom.

Opiumizm i kokainizm szerzą się z katastrofalną szybkością u naszych zachodnich sąsiadów. Palenie opium, pomimo surowych przepisów policyjnych — szczególniej w Niemczech—powstaje w ogromnej ilości — przyczyniając się do rozprzestrzenienia tej nowoczesnej klęski społecznej.

Niestety i my nie jesteśmy wolni od tej choroby, która przyjmować poczyna, według urzędowych danych poważne rozmiary. Bezwarunkowo do rozszerzenia się kokainizmu i opiumizmu u nas przyczynia się brak odpowiednich przepisów, któreby regulowały fabrykację i handel opium.

Wprawdzie Polska, na mocy 295 artykułu traktatu wersalskiego, przystąpiła do konwencji międzynarodowej w sprawie handlu opium, lecz przepisy te nie mogą być w życie wprowadzone wobec braku dostatecznych podstaw prawnych. Obecnie sprawy związane z wykonaniem tej konwencji przeszły do kompetencji ligi narodów.

Liga narodów postanowiła, by z dniem 1 września r. b. wszystkie państwa wprowadziły obowiązujące świadectwa wwozu, ograniczyły punkty, przez które może być dokonywany przywóz i wywóz wszelkich środków, jak kokaina i t. p. i wiele innych odnośnych przepisów.

W myśl tej konwencji, ministerstwo zdrowia w porozumieniu z ministerstwami sprawiedliwości, spraw zagranicznych, wojskowych, skarbu i przemysłu i handlu opracowało odpowiednią ustawę.

Według ustawy będzie zabroniony przywóz, wywóz, przeróbka oraz handel opium, kokainą, haszyszem, morfiną, heroiną i wszelkiemi solami pochodnemi. Ten sam zakaz odnosi się do wszelakich przetworów, zawierających więcej niż 2 proc. opium, 0,2 proc. morfiny, 0,1 proc. kokainy lub 0,1 proc. heroiny.

Wyjątki od tego zakazu dopuszczalne są tylko dla celów leczniczych za specjalnem zezwoleniem ministra zdrowia publicznego. Zezwolenie może być w każdej chwili cofnięte.

W aptekach substancje i przetwory powyżej wymienione mogą być wyrabiane, przerabiane i wydawane, lecz z zachowaniem ogólnych i specjalnych przepisów, wydanych przez ministra zdrowia.

Aby nad temi środkami rozciągnąć należytą kontrolę, ustawa upoważnia organa ministerstwa zdrowia do rewizji przedsiębiorstw i zakładów, w których są produkowane i przetwarzane powyższe substancje, nadto upoważnia do dokonywania rewizji w lokalach, celem wykrycia bezprawnego handlu temi szkodliwemi substancjami.

Osoby winne przywozu morfiny, kokainy i środków pochodnych (z wyjątkiem badeiny) lub też osoby, które innym umożliwiły bezprawne użycie tych środków, będą karane więzieniem do 5 lat i grzywną do 10 milj. marek. Jeżeli winowajca ma prawo zajmowania się leczeniem lub zawodem aptekarskim, będzie prócz tego pozbawiony tego prawa na czas nie niżej niż lat 3 lub na zawsze.

Pozatem ustawa przewiduje szereg innych surowych sankcji karnych za naruszenie ustawy lub przepisów na podstawie tej ustawy wydanych.

Pracownicy kolejowi a sądy.

Jak się dowiadujemy, władze kolejowe ostatnio wyjaśniły, że pracownicy kolejowi, wzywani przez sądy karne w charakterze świadków, powinni złożyć swoje żądania zwrotu wydatków i kosztów podróży do odnośnego sądu, ponieważ diety w wypadkach wyższych nie mogą być przyznawane przez zarządy kolejowe.

W celu stawiennictwa w sądzie pracownicy uzyskują zwolnienie od obowiązków służbowych i o ile posiadają prawa do jazdy ulgowej, mają otrzymać bilet bezpłatnej jazdy.

Działalność drużyn konduktorskich.

W celu usunięcia niedomagań w wykonawczej służbie ruchu, jak się dowiadujemy, powołano do życia na zasadzie specjalnego zarządzenia władz kolejowych instytucję instruktorów drużyn konduktorskich, przyczem wyznaczono zasadniczo na każdych 100 pracowników po jednym instruktorze.

Na instruktorów drużyn konduktorskich będą dobierani odpowiedni kandydaci z pośród nadkonduktorów, którzy wykażą się kwalifikacjami zawodowemi, oraz długoletnią i nienaganną służbą.

Zakres kompetencji instruktorów określony jest w specjalnym regulaminie służbowym.

W Małopolsce korony zastąpione będą złotym polskim.

Jak się dowiadujemy, oprócz ustawy, która dotyczy przerachowania kar sądowych na złote polskie w b. zaborze rosyjskim, rząd opracował również projekt podobnej ustawy odnośnie do Małopolski. Według tego projektu, jedna korona przedwojenna równać się będzie jednemu złotemu. Jeden gulden przedwojenny — dwum złotym. Podobna ustawa jest opracowana dla województw Poznańskiego, Pomorskiego i Górnego Śląska.

Rosyjska inwazja w Niemczech.

Dziwne wrażenie czynią Niemcy artystyczne i teatralne zawołowane tak łatwo i całkowicie przez rosjan. Gdy przed wojną w Niemczech pojawiały się tylko rosyjskie patrole artystyczne, dziś można już Berlin uważać za filję Moskwy czy Petersburga. Podobno, tak utrzymują niektórzy złośliwi i oburzeni niemcy, podobno w Berlinie można jeszcze usłyszeć gdzieniegdzie niemieckie dźwięki. Z tego centrum gdzie wszystko: restauracje, wystawy, teatry, kabarety pochodzi z Rosji, z tej głównej kwatery z tego „Neppskiego prospektu" rosyjskiego inwazja rozchodzi się po całych Niemczech.

Rosjanie atakują obecnie kabaret prowincjonalny, który coprawda zupełnie zszedł na psy. Rosjanie zaś posiadają dużo talentów i urok obcości, który w Niemczech zawsze jeszcze wywiera swój wpływ. Liczne trupy dramatyczne rosyjskie objeżdżają Rzeszę. Do takich należy „Niebieski Ptak", „Kikimora", „Ptak Ognisty", a obecnie teatr Duwan-Torcowa pod nazwą „Mały teatr rosyjski". Zespół ten w drodze powrotnej z gościnnych występów w Szwajcarji wstąpił do Frankfurtu n. M. Przedstawienie odbyło się w Nowym teatrze.

Kilkanaście numerów artystycznie przygotowanych, wykonanych przez dobre siły i ilustrowanych przez słodką i melodyjną muzykę zapełniło wieczór. Werwa, dowcip, oryginalność i spory talent skrzą się w każdym numerze. Nic dziwnego też, że kabaret ten zyskał sławę w całej Europie.

Pokój Kanta.

Królewiec stał się obecnie posiadaczem bardzo interesujących pamiątek po znakomitym swym synu, wielkim filozofie Kancie.

Dom, gdzie urodził się i mieszkał Kant dawno już znikł z powierzchni ziemi. Obecnie tuż przed dwuchsetną rocznicą urodzin Kanta, magistrat królewiecki urządził pokój poświęcony wspomnieniom o wielkim filozofie. Zebrane są tam wszelkie pamiątki, jakie pozostały: książki, sztychy, manuskrypty, obrazy, popiersia i przeróżne inne drobne rzeczy, które były w posiadaniu Kanta.

Coprawda Królewiec posiada tych pamiątek niewiele. Ale to co zebrano zapełnia cały pokój. Znajdziemy tam biurko filozofa, jego laskę, tabakierkę, guziki od fraka świątecznego, ścięte jego włosy, rękawiczki i inne drobiazgi.

Magistrat zwrócił się z odezwą do całych Niemiec i prosi o nadesłanie wszelkich pamiątek po wielkim filozofie, jakie by się gdziekolwiek znajdowały.

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ **2** Środa

Dziś: Zygmunta Kr.
Jutro: Znal. Krzyża

Wschód sł. o g. 5.07
Zachód sł. o g. 8.01
Wschód ks. 9.57 p.p.
Zachód ks. 6.37 r.
Długość dnia g. 15.51
Przybyło dnia 6,56

Bibljoteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta codziennie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji“, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

—o—

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski“: „Kolega Crampton“.
„Casino“: „Potęga pokusy“
„Luna“: „Fantom“.
„Odeon“: „Ludzie mroku“.
„Grand-Kino“: „Co może kobieta“.
„Nowości“: „Fryderyk Wilhelm I—tyran ukoronowany“.

Nabożeństwo 3-o majowe w synagodze.

W dniu 3 maja o godz. 10 rano odbędzie się w synagodze przy Al. Kościuszki uroczyste nabożeństwo z okazji święta narodowego.

Z okręgowej rady szkolnej.

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie rady szkolnej okręgowej m. Łodzi. Na posiedzeniu kurator okręgu łódzkiego złożył sprawozdanie ze zjazdu kuratorów okręgowych w Warszawie, gdzie omawiano sprawę zes[illegible] i podporządk[illegible] władz szkolnych władzom administrac.-politycznym. W sprawie tej kuratorowie okręgów szkolnych Rzecz. polskiej, jak również Łódzka rada szkolna okręgowa wnieśli protest, oraz postanowili złożyć w jaknajkrótszym czasie odpowiednie memorandum do min. oświaty.

W motywach protestu podkreślone zostały następujące dwie zasadnicze sprawy:

1) podporządkowanie władz szkolnych władzom administracyjno-politycznym odebrałoby samodzielność i inicjatywę władzom szkolnym;

2) wprowadziłoby tendencje polityczne do szkoły, która w pierwszym rzędzie powinna być instytucją apolityczną. (PAP).

„Z pogranicza sztuki i psychologji“

Pod tym zbiorowym tytułem wygłosi prof. Stanisław Serwin z Krakowa 3 odczyty na temat:

1. „Amore sacro et profano“. 2. „U źródeł twórczości“. 3. „Impresjonizm“. Odczyty powyższe — zorganizowane staraniem związku polskich artystów plastyków w Krakowie, odbędą się w dniach 5, 8 i 9 maja b. r. w sali towarzystwa miłośników muzyki (ul. Traugutta 1).

Zjazd wojewódzki nauczycielstwa

W dniu 13 maja b. r. o godz. 11 przed poł. w lokalu związku nauczycieli szkół powszechnych odbędzie się zjazd wojewódzki delegatów oddziałów powiatowych związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie delegatów ze stanu organizacyjnego oddziałów i wnioski w sprawach organizacyjnych;

2) Stosunek oddziałów do komisji zarządu głównego;

3) Kwestja programu szkolnego;

4) Sprawa kursów wakacyjnych;

5) Wolne wnioski.

W zjeździe wezmą udział przedstawiciele kuratorjum zaproszeni przez komisję zarządu głównego.

Na zjeździe tym omawiane będą niedomagania organizacyjne oddziałów powiatowych związku, środki i sposoby, zmierzające do poprawy tego stanu oraz sprawy szkolnictwa.

Przeciwko zmianom w inspekcji szkolnej.

Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych zwrócił się do kuratorjum okręgu szkolnego łódzkiego z memorjałem w sprawie zmian w inspekcji szkolnej [illegible] Łódź-miasto.

Przed wyborami do rady miejskiej

W dniu jutrzejszym odbędzie się cały szereg wieców przedwyborczych, zwoływanych przez partje polityczne i poszczególne organizacje i stowarzyszenia.

* * *

Ogólne zebranie związku nauczycieli postanowiło dać członkom wolną rękę przy wyborach do rady miejskiej.

* * *

Centralny związek kupców postanowił ostatecznie wystawić przy wyborach do rady miejskiej własną listę.

Ogólna więc ilość list żydowskich wynosi 7, w tem 3 konserwatywne, 2 centrowe i 2 lewicowe

Oficerowie odkomenderowani na studja.

Obecnie odbywa się w poszczególnych komendach miast akademickich Rzplitej przegląd lekarski oficerów odkomenderowanych na studja uniwersyteckie, politechniczne, w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego i wyższej szkole handlowej.

Przegląd ma na celu stwierdzenie stanu zdrowia odkomenderowanych, co jest konieczne, ze względu na obowiązek przesłużenia w wojsku po 3 lata za każdy rok studjów, przez odkomenderowanych oficerów.

Oficerowie akademicy, uznani za niezdolnych do służby zostaną przypuszczalnie przekazani do służby państwowej cywilnej.

O zamknięcie związków zawod.

Okręgowa komisja związków zawodowych zwróciła się do komisarza rządu na m. Łódź z interpelacją w sprawie zamknięcia lokali związków drzewnego i przemysłu skórzanego.

Zatarg w przemyśle włóknistym.

W całym szeregu fabryk przemysłu włóknistego ogólne zebrania robotników przyjęły rezolucję przeciwko podwyżce 8-procentowej, żądające rozpoczęcia akcji ekonomicznej w obronie żądań, wystawionych przez związki zawodowe.

Zwolnienie rocznika 1897.

W dniu wczorajszym zostali ostatecznie zwolnieni rezerwiści rocznika 1897.

Akademja greckiej poezji klasycznej.

W teatrze miejskim w nadchodzącą niedzielę o godz. 12 w poł. odbędzie się poranek o charakterze starożytnym, na którym wykonane zostaną arcydzieła epiczne i dramatyczne.

Atrakcją poranku będą chóry, instrumentowane polifonicznie na wzór starych chórów djonizyjskich, i sceny mówione z tragedji i komedji greckiej. — Odczyt wygłosi p. Józef Wittlin. Udział biorą pp. Leonia Barwińska, Antonina Podgórska, dyr. H. Barwiński, p. Jerzy Woskowski, Gwido-Trzywdar-Rakowski oraz chór dyrygowany przez p. Wittlina.

Próby w toku. Bliższe szczegóły podane będą niebawem.

Kryminalistyka.

Napad bandycki. Na dom Bronisława Krukowskiego we wsi Podpiel gminy Rzgów, napadło czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów. Steroryzowawszy domowników rabusie splądrowali mieszkanie, a następnie zbiegli w niewiadomym kierunku. Łupem bandytów padło 106.000 mk., ubranie męskie, para butów i rewolwer. (bip)

MY RADZIMY NIE CZEKAĆ
z zakupem, sprzedajemy dawniejsze zapasy tanio: eleganckie palta damskie, suknie, bluzki, spódniczki i garderobę dziecinną. SZMECHEL i ROZNER, Łódź, Piotrkowska № 100 i 160. 337—3

Potrzebni są
chłopcy i dziewczęta
do roznoszenia gazet.
Zgłaszać się do adm. „Głosu Polskiego“, Piotrkowska 106.

Żelazne łóżko francuskie (szerokie) z materacem i kozetkę sprzedam tanio. Zamenhofa 27, m. 5. 95—3-k

Meble Biurowe

Poleca ze składów po cenach fabrycznych pierwoszrzędne wyroby

Zawody o mistrzostwo Ł.O.Z.P.N.

Klasa A.

Piąty z rzędu tydzień rozgrywek o mistrzostwo kl. A. nie zmienił tabeli. Zawody Ł. K. S.—Union należały bezsprzecznie do najładniejszych w obecnym sezonie. Zawody Ł. T. S. G. — Klub Turystów były również niezwykle interesujące, gdyż tak samo jak pierwsze były niepewne co do wyniku aż do ostatniej minuty.

Obecnie w tabeli mistrzostwa prowadzi nadal Ł. T. S. G. z 7-ma punktami, mając o 2 punkty więcej od K. S., 28 p. S. K., jednak o jedną rozgrywkę więcej. Trzecie miejsce zajmuje Ł. K. S. z 4-ma punktami. Turyści zajmują 4-te miejsce z 3-ma punktami. Ostatnie miejsce Union z jednym punktem.

Ł. K. S. — S. S. Union 5:3 (1:0).

Zawody o mistrzostwo kl. A. — Boisko Turystów. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

S. S. Union: Witaczek, Milde, Brauer, Werner, Bersch, Dreger, Finke, Fejer, Izrael, Hermans, Engiel.

Ł. K. S. w tym samym składzie co przeciw Turystom.

Przebieg gry: Grę rozpoczyna Ł. K. S. pod słońce, ostrym tempem, chcąc zrazu zapewnić sobie zwycięstwo. W pierwszym kwadransie gra była bezcelowa, prowadzona góra od jednego obrońcy do drugiego. Nadzwyczajne zdenerwowanie było u Ł. K. S.'u. — Powoli gra się ładnie rozwija. — Ł. K. S. naciska nieznacznie, tak, iż Union też przechodzi do głosu. Do 20 m. gra otwarta, z nieznaczną kombinacyjną przewagą Unionu, którego atak jednak nie podchodzi blizko bramki Ł. K. S., to też strzela dość rzadko, gdy przeciwnie atak Ł. K. S. bliżej się umie znaleźć bramki Unionu i strzela dość często, lecz z powodu egoistycznej gry Szpurny, Muellera i Langego bezskutecznie. W 24 min. Szpurna przyziemnym strzałem strzela na bramkę w sam róg. Witaczek zatrzymał piłkę, jednak Mueller mu z rąk wyrywa, pakując w siatkę.

Pierwszy goal dla Ł. K. S.'u. Dalej gra otwarta bez czyjejkolwiek przewagi. Wszelkie wypady, kombinacje Ł .K. S.'u unicestwia świetna obrona Unionu Milde-Brauer. W 35 min. wolny bezpośredni strzela Lange w ręce bramkarzowi. Cały atak Ł. K. S.'u znajduje się pod bramką Unionu, gdzie starają się wepchnąć Witaczka do bramki, jednak ten ostatni wychodzi zwycięsko. Do pauzy wynik 1:0 dla Ł. K. S.'u.

Po przerwie kilku minut nieznaczna przewaga Ł. K. S.'u w 5-tej minucie strzela Lange. Witaczek broni niepewnie. W 6 min. z podania Otto centruje Śledź, Szpurna jednak nie na swojej pozycji, nadlatuje Durka i ostrym strzałem trafia w słupek — w 10 m. pierwszy róg dla Ł. K. S.'u strzela ślicznie Durka; piłka pada na głowy Langiego i Muellera i obaj pakują ją głowami do bramki. 2:0 dla Ł. K. S.'u. W 13 m. Fejer z zamieszania podbramkowego uzyskuje pierwszą bramkę dla Unionu. Od min. 15-tej aż do samego końca gry ekspanzja fizyczna znalazła swój upust, energicznie i szczęśliwie radykalnymi rozstrzygnięciami sędziego w zarodku hamowana. W 22 m. udaje się prawemu skrzydłowemu Unionu wyrównać. W 25 min. Mueller z zamieszania podbramkowego przechyla szalę zwycięstwa na korzyść swych barw. Durka przestrzelił w minutę później pewną pozycję. W 38 m. za faul Cylla na polu karnem Ł. K. S.'u strzela Hermans trzecią bramkę dla Unionu. Do minuty 40 wynik 3:3, dopiero za wątpliwy „bands“ na polu karnem Unionu strzela Cyll decydującą o zwycięstwie bramkę, a 2 m. później z wypadu Lange-Śledź powiększa ten ostatni zwycięstwo Ł. K. S.'u do 5:3. W ostatniej sekundzie Mueller z 1 mtr.(!).. przestrzelił. Sędziował zupełnie dobrze, tak ku zadowoleniu obu stron, jak i licznej publiczności p. Zyg. Hanke, przy pomocy sędziów linjowych p. Dresslera i Piotrowskiego.

Z Ł. K. S. obrona i lewy pomocnik dobre, słabszym był Hanke, Otto i cały atak za wyjątkiem Śledzia również zupełnie zawiódł.

Z Unionu Witaczek, Brauer, Milde, Fejer zupełnie dobrzy. Natomiast pomoc cała nie zasilała skrzydeł. Izrael dużo biegał, lecz bezskutecznie. Skrzydła zupełnie słabe. Rogów 2:0 dla Ł. K. S.'u.

Ł. T. S. G. — Klub Turystów 1:1 (0:0).

Gra nadzwyczaj interesująca. — Turyści znów w zmienionym składzie, z Golcem i Helmem w obronie, z Wernerem, Sztenclem, Kubikiem II, Friedmanem, Hermansem i Żółtkierem w ataku. Ł. T. G. w pełnym składzie. Ł. T. S. G. przestrzelił jedenastkę, bramkę zaś zdobył p. Pogodziński w drugiej połowie. W 3 m. przed końcem wyrównał Zeicen solo biegiem. Z Ł. T. S. G. wyróżnili się Pilc w bramce swem niepospolitem łapaniem piłek czy to górnych, czy dolnych, Kahl i Bestik w obronie, Wieliszek w pomocy. Reszta graczy zupełnie dobra. U Turystów dobre tyły. Najsłabszymi byli Hermans z Żółtkierem.

Sędziował zupełnie dobrze p. Dietel z Unionu. Nierozstrzygniętym wynikiem Turyści zdobyli jeden bardzo cenny dla nich punkt.

M. Lip.

Klasa B.

K.S. „Kaniów“ R.T.S. „Widzew“ 5 :0.

Boisko klubu Turystów.

Kto spodziewał się ujrzenia interesującej gry (wobec sensacyjnego zwycięstwa Kaniowa nad Szturmem (2:1) i Widzewa nad P.T.C. (6:1), ten doznał rozczarowania. Stanęli naprzeciw siebie dwaj przeciwnicy, do których snadnie można zastosować przysłowie: „wart pac pałaca“. Szczęście, które odgrywa wielką rolę w zawodach piłkarskich, sprzyjało tym razem Kaniowowi, gdyż w rzeczywistości „Widzew“ nie powinien był zejść z boiska z tak wielką porażką, zważywszy, iż trzy tygodnie temu ten sam „Kaniów“ pobił „Widzew“ tylko 3:1.

S.S. „Siła“ „Szturm“ 2:1.

Zawody o mistrzostwo klasy B były zupełnie nieinteresujące. — Drużyny rywalizowały w demonstrowaniu bezcelowej i nieumiejętnej gry. Zdenerwowanie graczy było tak wielkie, że piłka kierowała raczej graczami, aniżeli gracze piłką. Główną przyczyną tego zdenerwowania był sędzia p. Fiedler. Miał on widocznie swój słaby dzień Mimo wszystko zwycięstwo „Siły“ w zupełności zasłużone. — „Szturm“ nie wykazał najmniejszej chęci zwyciężenia przeciwnika.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Mąż o dwuch żonach.

Sąd okręgowy w składzie sędziów wiceprezesa s. o. B. Witkowskiego (przew.), W .Kozłowskiego i W. Roszkowskiego, przy sekretarzu T. Cicheckim rozważał na kadencji w Łęczycy sprawę przeciwko 30-letniemu J. Walczakowi, oskarżonemu o dwużeństwo.

W roku 1912 mieszkaniec wsi Mazew Józef Walczak zawarł związek małżeński z Zofją Karwacką. Wspólne pożycie małżonków trwało do 1913 roku, kiedy Walczak, jako podlegający mobilizacji, został wysłany przez władze rosyjskie do Kaługi. Przez pierwsze pół roku Walczakowa otrzymywała od swego męża 18 listów, zaś przez cały czas wojny pozostała bez żadnych wiadomości. We wrześniu 1919 roku Walczak wrócił z Rosji z niejaką Anną Plusikową. Gdy Zofja Walczakowa dowiedziała się o powrocie męża przybiegła do niego, a Walczak do niej powiedział: „Odejdź odemnie, ja cię nie znam. Ja mam żonę, a tyś nie żona“.

Jak się niebawem okazało, Walczak podczas pobytu swego w Rosji wstąpił w Archangielsku w związek małżeński z Plusiową, przyczem ukrył przed nią poprzednio istniejące małżeństwo.

Walczak na sądzie przyznał się do winy zaznaczając, że podczas wojny pisał kilkakrotnie do żony nie otrzymywał jednak od niej wiadomości, sądził przeto, że ona już nie żyje. W Rosji wyszło w 1917 roku, że można się żenić.

Anna Plusikowa oświadczyła, że o niczem nie wie, zawarła ślub z Walczakiem przed 5 laty w cerkwi w Archangielsku. On jej nic nie mówił o tem, że jest żonatym, ona nie pytała się go o to.

Podprokurator Jucewicz popiera oskarżenie.

Sąd skazał podsądnego na 4 miesiące więzienia. Dodać należy, że sąd arcybiskupi warszawski uznał drugi ślub za nieważny.

O wojnie gazowej.

Na marginesie odczytu pułk. A. Małyszki.

Zdumienie i troska ogarnia człowieka, nawykłego do myślenia kategorjami społecznemi, na widok apatji, z jaką dzisiejsze, już odrodzone społeczeństwo polskie przechodzi obok niektórych najpoważniejszych zagadnień swego bytu państwowego.

Być może, że słuszność ma prelegent wspomnianego odczytu na temat współczesnej wojny gazowej, ciekawego i ze swadą wygłoszonego, że zmora polskiego „jakoś to będzie“ jest sui generis pozostałością atawistyczną po wiekowej niewoli narodu, kiedy to najbardziej nas dotyczące sprawy za nas i bez nas, a najczęściej bodaj, wbrew naszej woli załatwiano.

Ale nie o to co było teraz chodzi, nie o to chodzi, czy ta lub inna teza historjozoficzna jest słuszną. Chodzi o to, a powtórzyć to trzeba, mimo, iż melodji tej mamy już pełne uszy, że czas najwyższy, aby społeczeństwo zastanowiło się nad sprawami ważniejszemi, niż kłótnie partyjne i narodowościowe i niż spory o teki ministerjalne, że kwietyzm i bierność obok indyferentyzmu nie są opoką, na której coś trwałego wznieść można. Maksyma: si vis pacem, para bellum jest dziś jeszcze aktualną, z tym faktem liczyć się musi, kto chce żyć w świecie prawdy realnej.

Jakże ta prawda dziś wygląda?

Pakt wersalski i niezliczone inne, które po nim nastąpiły wulkanu światowego bynajmniej nie zgasiły, a Polska, dzięki swemu położeniu geograficznemu, znalazła się w centrum tego wulkanu, pozbawiona naturalnych granic obronnych i nie zdążywszy jeszcze rozbudować technicznej strony obrony państwowej stosownie do wymogów nowoczesnej techniki wojennej.

Jak się dzisiejsza technika wojenna przedstawia?

Karabiny szybkostrzelne i działa dalekonośne zeszły na plan drugi; najmocniejsze granice naturalne w postaci gór, mórz i rzek oraz najsolidniej wybudowane zapory sztuczne, jak forty opancerzone, zasieki z drutów kolczastych, wilcze doły itp. są zabawką dziecinną i ataku nieprzyjacielskiego powstrzymać ne są w stanie.

Najpotężniejszą bronią dzisiejszą, zarówno zaczepną, jak i odporną jest flota napowietrzna i gazy trujące. O ile w wojnie ostatnej, czynnikiem, mogącym mieć znaczenie rozstrzygające, była o jeden dzień wcześniej przeprowadzona mobilizacja i koncentracja wojsk, o tyle w wojnie przyszłej decydować będzie kwadrans.

Pędzący z szybkością 400 klm. na godzinę na wysokości 8 klm. lotnik, zaopatrzony w setki kilogramów pocisków gazowych, w ciągu kwadransa znajdzie się w sercu kraju nieprzyjacielskiego i w ciągu następnych paru minut okolicę w promieniu 30 klm. zamienia w cmentarz absolutny, wyjałowiony z wszelkiego życia organicznego.

Gazy trujące, jak Lewisyt (czyt. liuisyt) przenikają odzienie i obuwie i powodują śmierć błyskawiczną przy zetknięciu się ze skórą już w ilości 0,1 miligr.!

Płyn zwany Iperytem i jego wyziewy trujące działają zabójczo w krótkim czasie po zetknięciu się z ciałem ludzkim lub zwierzęcym, użytym być może w celach strategiczno -taktycznych, kiedy całe przestrzenie ziemi (lasy, wąwozy, groble itp.) ostrzeliwują nim, celem zabezpieczenia danego odcinka wo[illegible]ćle od przejścia nieograniczeni[illegible] wielkich sił zbrojnych na p[illegible]eciąg wielu tygodni. Nieświad[illegible]me oddziały po przejściu przez [illegible]aki ziperytowany odcinek z pr[illegible]rażeniem dowiadują się, że zost[illegible]ały zatrute i skazane są na zagła[illegible]e!

A takich gazów i płynów znanych jest w chwili obecnej blisko trzysta gatunków!

To też nawykłe do trzeźwego myślenia i energicznego działania społeczeństwa zachodnio-europejskie (a pod wpływem Niemiec nawet i Rosja sowiecka) oraz amerykańskie zorjentowały się w sytuacji, a że szybowce nieprzyjacielskie zwalczać można tylko tą samą bronią, t. j. eskadrami lotniczemi, zaś przeciw gazom trującym skuteczną jest tylko broń chemiczna, więc istnieje już dziś Air Ministry (ministerstwo lotnictwa) w Anglji, generalna dyrekcja aeronautyki o 6-iu pododdziałach we Włoszech i analogiczne instytucje bądź państwowe, bądź prywatne we Francji i Stanach Zjedn. Ameryki Półn. oraz w wielu krajach południowo-amerykańskich. Na miejsce wojskowej organizacji lotniczej, skasowanej oficjalnie od chwili zakończenia wojny, Niemcy utworzyły „Narodowe stowarzyszenie lotnicze“, a więc treść ta sama, choć nazwa inna.

We wrześniu 1922 r. z udziałem komisarza komunikacji oraz urzędu handlu zagranicznego, powstało w Moskwie lotnicze towarzystwo akcyjne. Samolotów ma dostarczyć największa lotnicza firma niemiecka „Junkers“. Prócz tego zainicjowano w Moskwie akademję lotniczą, która ma wyszkolić inżynierów i techników lotniczych

Niemcy, choć traktatem wersalskim zabroniono im budować samoloty wojenne, pracują niezmordowanie nad stworzeniem potężnej handlowej floty napowietrznej, która w odpowiedniej chwili wmig da się przekształcić na flotę wojenną.

Tak samo mniej więcej rzecz się ma z bronią chemiczną, aczkolwiek analogja nie jest zupełną. Mylnem bowiem jest rozpowszechnione wśród publiczności przekonanie, że dla zbrojeń gazowych i gazowej gotowości bojowej trzeba specjalnie budować fabryki i zakłady, podobnie jak dla rozwoju lotnictwa potrzebne są fabryki, warsztaty montażowe, hangary i place ćwiczeń. Praca na polu wojennej techniki gazowniczej sprowadza się do badań analitycznych nad gazami trującemi, ich syntezy, wynajdywania najskuteczniejszych środków ochronnych i odtrutek, badań strony medyczno-sanitarnej, oraz do opracowania metod i recept fabrykacyjnych, które w chwili decydującej dostarczone zostają istniejącym w kraju przedsiębiorstwom przemysłu chemicznego Gazów trujących „na zapas“ nie produkuje się. Widzimy stąd, jak ważną dla obrony państwa jest sprawa istnienia i rozwoju przemysłu chemicznego. Że zaś rozkwit tej gałęzi przemysłu zależny jest organicznie od całokształtu życia przemysłowego kraju, jakże więc krótkowzroczni są ci, liczni jeszcze niestety, politykomani, którzy upatrując w przemyśle rodzimym jedynie ciężar dla skarbu, i odmawiając mu poważniejszej wartości w życiu państwa, a za jedyną ostoję ekonomiczno-politycznego bytu Polski uważając rolnictwo, tylko dlatego, że przemysł polski częściowo znajduje się w rękach niemców i żydów!

John.

(Dok. nastąpi).

—o—

Walka z lichwą mieszkaniową w Zakopanem.

Starostwo w Nowym Targu, celem położenia tamy nadużyciom po wysłuchaniu opinji zwierzchności gminnej w Zakopanem, tymczasowej komisji uzdrowiskowej oraz reprezentantów tow. właścicieli realności ustaliło, jako godziwy i słuszny czynsz dla letników, przyjeżdżających do Zakopanego na sezon letni:

Od 1 czerwca do 1 października r. b.: najwięcej 150,000 mk. miesięcznie za 1 ubikację (pokój lub kuchnię), w domach drugiej kategorji, t. j. zdatnych do zwykłego użytku, i najwięcej 200,000 mk. miesięcznie za 1 ubikację w domach lepszych 1-ej kategorji.

Wielkie słoneczne werandy można uważać za pół pokoju.

W czynszu powyższym mieści się także należytość za umeblowanie zwykłe w domach drugiej kategorji, lepsze w domach pierwszej kategorji.

Czynsz sezonowy nie dotyczy osób, mieszkających stale w Zakopanem, czy to dla wykonywania stałej zawodu, czy też przebywających dla zdrowia przez czas dłuższy, aniżeli obecny letni sezon

O ileby nastąpiła dalsza dewaluacja marki, a co zatem idzie stawki te okazały się za niskie, starostwo w porozumieniu z powołanymi czynnikami ustali nowe czynsze i bezwłocznie zawiadomi o tem prokuraturę przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu, która bierze udział w tej akcji.

Doniesienia, zaopatrzone dokładnym adresem obwinionego i poszkodowanego, podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem, przesyłać należy do biura klimatycznego („Jutrzenka“), gdzie można wnosić także ustne zażalenia między godz. 11-tą a 12-tą w południe.

Kupujcie Pożyczkę złota

„Lad Hamilton".

Dziwne oleje losu Emmy Harte.

Przyszła na świat w 1716 r., ja-ko naturalna córka ub giej służą-cej, niejakiej Harte, w Walji. — Pierwsze lata swego w eku dzie-cięcego przepędziła na licy, w to-warzystwie urwisów i podobnych do siebie dziewcząt, pozbawio-nych opieki. Gdy ro poczęła 13 rok życia, matka wciąż pochłonię-ta rozmaitemi pokątn mi znajo-mościami, postanowiła pozbyć się Emmy i zwalić z bark ciężar my-ślenia o niej.

Wysłała ją do Lond ynu, gdzie przygarnął dziewczyn jakiś ku-piec, któremu pilnował dzieci. — W ciągu paru lat piękn a i pojętna dziewczyna zostaje pokojówką u pewnej damy z arysto kracji, lecz zamiast zająć się pracą, czyta ro-manse i biega na przedstawienia teatru. Po wydaleniu ze służby Emma zostaje bufetową w szyn-kowni. Jeden z jej krewniaków został wzięty do marynarki i z te-go powodu jest w rozpaczy. Pan-na Harte znajduje sposób wyku-pienia go ze służby przymusowej. Idzie do kapitana okrętu i oddaje mu się, zostając jego kochanką. — Wkrótce potem kapitan John Wil-let Payne jest już admirałem. Ma zamiar ożenić się z Emmą, więc przyjmuje do niej nauczycieli i pra cuje nad jej ogładą towarzyską.— Ona jednak porzuca swego dobro-czyńcę i przystaje do kawalera Fratherstornhangha i po niejakim czasie na bruku londyńskim pro-wadzi życie nierządnicy.

Niezwykła jej piękność zwraca uwagę słynnego szarlatana dr. Grahama, który Emmę jako bogi-nię Hygizę, osłonięta ledwie lek-ką gazą, pokazuje „znawcom" za biletami, lecz w tajemnicy przed policją. Na jednem z takich przed-stawień poznał ją znany z dowci-pu i szerokiego życia, Karol Gre-ville, członek rodu Warwick. Wy kupił dziewczynę z rąk wyzyski-wacza, wziął do swego domu, miał z nią troje dzieci i już urzą-dzał nowe apartamenty, chcąc się z nią ożenić, a było to w 1789 r. Zamiarom tym staje na przeszko-dzie zupełna ruina majątkowa Greville'a. Chcąc uzyskać pomoc pieniężną swego wuja, sir Williama Hamiltona, posła angielskiego w Neapolu, znanego znawcę staro-żytnej sztuki, Greville wysyła tam Emmę. Rezultat był nieprzewi-dziany. Hamilton podbity wdzię-kiem Emmy, zakochał się w niej do utraty zmysłów. Spłacił dług siostrzeńca i za cenę tej przysługi, ożenił się z byłą szynkarką i ulicz nicą. Po ślubie, który odbył się w Londynie, sir Hamilton powró-cił do Neapolu i przedstawił na dworze Ferdynanda IV małżonkę, która wkrótce została powiernicą królowej. Ona to dowiedziała się ubocznie i zawiadomiła króla o krokach nieprzyjacielskich, zamie rzonych przez Karola IV, króla hiszpańskiego przeciwko Anglji. Następstwem ostrzeżenia było za-branie przez anglików floty hisz-pańskiej bez wypowiedzenia woj-ny.

W Neapolu, lady Hamilton zdo-łała zawrzeć znajomość z admira-łem Nelsonem, który po bitwie pod Abukirem został przyjacielem domu posłów i po złożeniu do-wództwa w r. 1800 odjechał do Anglji, dokąd też podążyła za nim jego kochanka. Towarzystwo lon-dyńskie poznało się na wartości moralnej pani Hamilton i zamknę-ło przed nią swe domy. W tymże czasie Emma powiła córkę, która otrzymała nazwisko Nelson.

Po śmierci męża, słynna wdowa osiadła w dobrach Meton Place, zakupionych dla niej przez admi-rała. Po jego zgonie zaszłym w r. 1805 zabrała córkę, porzuciła An-glję i przeniosła się do Calais, gdzie raz jeszcze oddała się życiu pełnemu bezwstydu i wyuzdania. Zarazem występowała jako pan-toministka i tancerka, pomiędzy innemi pierwsza zastosowała bar dzo modny później taniec z szala-mi. Zmarła w 1816 roku w nędznej wioszczynie pod wymienionem miastem.

—o—

Co nagle, to po djable!

Pierworodni nie są genjuszami.

Największa dumą rodziców są zwykle pierworodni synowie. Oka zuje się jednak, że jak w wielu wy-padkach, uczucie rodzicielskie za-wodzi i tutaj. Pierworodne dzieci nie są bynajmniej najbardziej u-przywilejowane pod względem zdolności.

Pewien badacz niemiecki prze-prowadził studja nad genjalnymi ludźmi. Stwierdza on, że w wyją-tkowych tylko wypadkach genju-sze rodzą się z młodych rodziców i prawie nigdy nie przychodzą na świat, jako pierworodni.

Na 74 mężczyzn i kobiet, któ-rych nazwiska zasłynęły w nauce i sztuce, tylko 10 było pierworo-dnych. Najgenjalniejsi ludzie po-chodzili z rodzin licznie ubłogosła-wionych potomstwem i należeli właśnie do ostatnich dzieci.

Przykładem jest Cooper, który był jedenastem z dwunastu dzieci, Balzac był ostatnim z trojga, Na-poleon był ósmym, Franklin ostat-nim z siedemnaściorga. Rembrand przedostatnim z pięciorga, Wagner był siódmem dzieckiem, taksamo i Mozart. Schumann urodził się ja-ko piąte, a Schubert jako trzyna-ste dziecko swych rodziców.

—o—

Decydująca chwila.

Chybiony interwiew.

Jeden z dziennikarzy paryskich wpadł na myśl ściągnięcia — pisze „Aux Ecoutes" — od najwybitniej-szych francuskich mężów stanu od powiedzi na pytanie:

Jaka chwile w swem życiu uwa-ża pan za najbardziej decydującą?

W tym celu zwrócił się najpierw do ministra sprawiedliwości p. Colrata.

Na zadane sobie pytania, mini-ster odpowiedział spokojnie:

— Chwilę mego urodzenia!

Usłyszawszy tak niespodziewa-ną odpowiedź, dziennikarz zapo-mniał języka w gębie i zaniechał dalszej ankiety.

Wszystko dla wiedzy.

Nowa wystawa w Paryżu.

Paryż, 26 kwiecień.

Dziś zostaje otwarta wystawa sztuk pięknych zainicjowana przez syndykat sztuk pięknych, i której dochód przeznaczony jest całkowicie na rzecz laboratorjów wszelkich gałęzi wiedzy.

Wystawa potrwa do 15 maja i będzie się zapewne cieszyła wiel-kiem powodzeniem, tak z powodu celu, jak i z powodu niezwykle pięknych eksponatów.

Organizatorzy wystawy zamie-rzali specjalnem zgrupowaniem okazów sztuki stworzyć dokładny obraz rozwoju malarstwa od 18 wieku do 20-go. Zebrano więc o-brazy najlepszych mistrzów a prócz tego rzeźby, miniatury i me ble artystyczne lub pamiątkowe.

Ci szczęśliwi, którzy będą mieli możność zwiedzenia wystawy zo-baczą 2 Fragonardy, Largilliere'a, Chardin'a, Boucher'a, Perroueau, Morreau, Nattier'a, Roberta, panią Vigee Lebrun i Watteau. Prócz tego znajdziemy tam Dawida, De-lacroix, Maneta, Renoira i niezli-czoną ilość innych gwiazd. Z rzeź biarzy: Puvis de Chavanne, Car-riere, Rodin, Degas, Odilon-Redon i inni

20 wiek reprezentują Bernard Matisne, Maurece Denis, Dufresne i wielu innych.

Wystawa ta wzbudzi podziw i zachwyt wszystkich znawców i sprowadzi do stolicy Francji mnó-stwo obcych wielbicieli sztuk pięk nych.

—o—

Ostatni list lorda Carnarvona.

Gdy zgon lorda Carnarvona za-smucił cały świat, redakcja „Ti-mes'a" otrzymała jeszcze jego o-statni list, napisany przed wyja-zdem z Luksoru do Kairo.

W liście tym mówi o wielu pro-jektach na przyszłość i o pracach swych. Wspomina on o olbrzymiej pracy, która czeka uczonych, mu-zea i rzeczoznawców gdy trzeba będzie zająć się konserwacją tych wszystkich cennych zabytków.

Najtrudniejsza będzie podług nie go konserwacja tkanin. Ucierpiały one z powodu starości i wilgoci, tak, że niektóre zupełnie rozkru-szyły się w rękach. A utrzymanie ich byłoby rzeczą nader ważną, gdyż po raz pierwszy znaleziono całe sztuki odzieży faraonów. **Na tkaninach naszyte są szkiełka i per ły, co utrudnia konserwacje.** Z nie-wyczerpaną cierpliwością konser-wator mr. Mace stara się jakoś za-chować w całości te pajęcze tkanki.

Każdy znaleziony przedmiot zo-staje reperowany, **na nowo złoco-ny, lub też odświeżony.**

Każde pudełko, szuflada, czy szafa, którą otwarto, zostaje foto-grafowana, tak samo jak **wszyst-kie przedmioty, które przed 3200 laty zostały w wielkim nieporząd-ku tam schowane.**

Lord Carnarvon planował pod-niesienie pewnej ściany w pirami-dzie, która zasłania inne jeszcze nieznane grobowce. Płyta ta liczy 70 kwadr metrów. **Wyłożona jest płytkami fajansowemi i złotem, a pod nią znajdują się, podług wszel-kiego prawdopodobieństwa, nowe mumje faraonów.**

Na zakończenie lord Carnarvon wspomina, że **Tutankchamen bę-dzie nadal spoczywał w wiecznym śnie**, gdyż po zdjęciu dokładnych fotografji, tak roentgenowskich, jak zwyczajnych, mumja pozosta-nie nienaruszona.

—o—

Naszyjnik, który chodził.

Naszyjnik z nóg chrabąszczów otrzymała w podarku żona sekre-tarza Stanów Zjednoczonych Australji. Naszyjnik ten posłano jej wprost z wysp Salomona. Na-szyjnik, wystawiony obecnie w Londynie, jest niezwykłej piękno-ści, składa się z ośmiu rzędów i ma dwie stopy długości. Na spo-rządzenie takiego naszyjnika po-trzebne są tysiączki chrabąszczów W kolorze jest zielony, mieniący się w świetle cieniami czerwonemi i żółtemi. Tylko jeden człon nogi pewnego skrzydlatego chrabąsz-cza służy jako ogniwo naszyjnika. Nawleka się je na nitkę z włókna roślinnego. Naszyjniki te miesz-kańcy wysp Salomona ofiarowują jako symbol miłości.

—o—

Oryginalni spadkobiercy.

Żywy herb miasta Bernu. — Słoniowy zapis.

Jak donoszą dzienniki angielskie sędzia londyński, Horner, wydał w tych dniach wyrok, **unieważniają-cy testament pewnej dziwaczki, która zapisała swój majątek na u-trzymanie ulubionych swych dwuch piesków.** Sędzia uzasadniał swój wyrok tem, że zwierzęta nie mogą dziedziczyć.

Nie wszędzie jednak podzielają opinję sędziego londyńskiego, zna-ne bowiem są naprzykład, **niedź-wiedzie, stanowiące żywy herb miasta Bernu w Szwajcarji,** a u-trzymywane przez berneńskie wła dze miejskie z legatu, pozostawio-nego przez jednego z obywateli tego miasta.

Tak samo władze Indji wscho-dnich zarejestrowały bez sprzeci-wu zapis, uczyniony przez lorda Hardinge'a, byłego wicekróla Indji a następnie ambasadora angielskie go w Paryżu, na rzecz — słonia.

W 1912 roku, podczas uroczyste go wjazdu na grzbiecie słonia do stolicy Indji, miasta Delhi, lord Hardinge był raniony odłamkiem bomby, którą rzucili na niego spis-kowcy hinduscy. **Lord zawdzięcza swe życie a zarazem uniknięcie katastrofy wskutek wybuchu bom by, zimnej krwi i spokojowi ol-brzymiego słonia.** Timuha, na któ-rego grzbiecie siedział w palanki-nie.

Powróciwszy więc do zdrowia, lord Hardinge zapisał na utrzyma-nie wiernego zwierzęcia rentę w **sumie stu funt. szterl. rocznie.**

Wybuch bomby w belgradzkiem ministerstwie wojny.

Ogromną „wrzawę" uczyniła eksplozja bomby w ministerjum wojny w Belgradzie, tembardziej, że odłamki wyleciały przez okno i wpadły do znajdującego się na-przeciwko parlamentu.

Wybiły one szyby w pokoju klu bowym partji demokratycznej.

Deputowany dr. Kreisman, któ-ry znajdował się w pobliżu okna cudem tylko uniknął śmierci. Do-chodzenie policyjne ustaliło, że przy przenoszeniu ładunku bomb, jedna z nich eksplodowała. Cięż-ko ranny został żandarm, lżej dwaj żołnierze.

—o—

Wiecznie młode pyry.

Wielu uczonych próbowało od-młdzać ludzi, ostatnio słynny Wo roncow w Paryżu. Próby te wy-dawały bardzo różnorodne wyni-ki. Obecnie zwrócono się do odmła dzania... kartofli, co może będzie w rezultacie pożyteczniejsze, niż odmładzanie starców.

L. Daniel już w roku 1902 rozpo czął odnośne studja. Wykazał on wtedy możliwość powrócenia sił żywotnych zgrzybiałym łodygom rośliny zwanej „skapiola" za po-mocą specjalnych szczepień.

Z kolei zaczął szczepić pomido-ry i belladonę na kartoflach i zau-ważył, że ich bulwy okazały się znacznie trwalsze i silniejsze, niż u nieszczepionych.

Szukając praktycznego sposobu zwalczania chorób kartofli, Daniel zaczął próbować różnych metod i doszedł do doskonałych wyników. Zaobserwował nawet ciekawe zja wisko, że kartofle szczepione wy-dawały bulwy pod ziemią i na po-wietrzu.

Chcąc się przekonać o dziedzicz ności tych zalet, Daniel zasadził w marcu kartofle szczepione, a w paź dzierniku zebrał bulwy znacznie większe od zwykłych i bardzo smaczne.

Jak długo trwa wpływ szczepie-nia, tego jeszcze oznaczyć nie mo-żna. Kwestja ta wymaga studjów. Pewnem jest jednak, że ta nowa metoda jest skutecznym środkiem do zwalczania chorób kartofli, któ-re sprowadzają ich zwyrodnienie i przedwczesną starość.

—o—

Nie wolno się ubierać!

Oryginalny zakaz.

Główny gubernator Nowej Gwi-nei, profesor Gilbert Murray, któ-ry urząd swój piastuje już od roku 1906 i dobrze zna ludność wydał obecnie zakaz noszenia odzieży. — Sprzeciwia się to dążeniom licz-nych misjonarzy, którzy pragną jaknajdokładniej ubrać ludność, ale pójdzie na zdrowie tubylców, gdyż klimat Nowej Gwinei nie na-daje się do noszenia odzieży. — Wszelkie ubranie powoduje u tu-bylców liczne zaburzenia w zdro-wiu.

Coprawda misjonarze bardzo e-nergicznie protestowali, ale ko-niec końców musieli ulec.

Tylko przy pracy mężczyźni ma-ją prawo noszenia krótkich spo-dni i pantofli. Tors musi być za-wsze nagi.

—x—

Ofiary Kręćka.

Kilku rekordowych tancerzy a-merykańskich drogo okupiło swo-ją sławę. Morchanse po 87 godzi-nach tańca zmarł wskutek embolji. Kilku innych walczy ze śmiercią. Ostatni rekord osiągnęła miss Ja-ne Cully w Elewelandzie, która tańczyła 90 godzin i 10 minut.

500 palt damskich

bajecznie tanio, tylko krótki czas!

z deseniowanego materjału 110.— **95000**

z frensz materjału 150.— **125000**

z angiel. materjału najnow. mody 275.— **250000**

z kowerkotu, ost. fasony 350.—325.— **290000**

Szmechel i Rozner, Łódź,

Piotrkowska 100 i 160.

Dr. med. **Lubicz**

Cegielniana 43.

Choroby skórne, wene-ryczne i moczopłciowe

Leczenie szt. słońcem wyżyn Przyjmuje od 4 — 8. Dla pań oddzielna poczekalnia. 157—1

Dr. med. **Braun**

Południowa № 23.

Specjalista chorób **skórnych i wenerycznych.**

Przyjmuje od 9—10 i pół, 1—2 i od 5—8. Panie 4—5.

Do Szanownej Klijenteli

Znane ze swej dobroci obuwie „lekkochody" firmy I. Abramowicza zostały opatentowane i zatwierdzone przez Ministr. handlu i przemysłu za № 14391.

Obuwie te są do nabycia w pierwszorzędnych magazynach a mianowicie: u Grędzińskiego Piotrk. 53, Hechkopfa Piotrk. № 58, Langego Piotrk. 124, Teskumakis Piotrk. 7, Pruszyckiego Piotrk. 33, Mirtenbauma Piotrk. 95, Fajerstaga Zawadzka № 1, Szporna Zawadzka 10, Sochaczewskiego, Nowomiejska 13, S odki..., Nowom. 17.

Zwracać uwagę na markę fabryczną „Lekkochód". Za podrabianie firmy winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Z poważaniem

I. Abramowicz właśc. firmy „Lekkochód" Podrzeczna 15.

Tamże potrzebni są czeladnicy szewccy. 359

LUDW DIN.

Pamiątka.

— Tak, tak — mówił ojciec Marcin — ludzie w mieście wyobra-żają sobie, że my biedni wieśniacy mamy serce tak suche i twarde jak ziemia, którą uprawiamy. Nie chcą wierzyć, że posiadamy de-likatność czy tkliwość. Tak, tak, nasze ręce są twarde, ale proszę mi wierzyć, w naszych wioskach znajdzie się niejednego z pozoru może egoistę, który ma poczciwe serce.

Weźmy np. mojego sąsiada Benedykta, któremu się zmarło już będzie temu jakie dwa tygodnie. To nie był tchórz ani cherlak, o nie! To był olbrzym, który podnosił pług jak piórko, a jednak umarł ze zmartwienia dlatego, że potłuczono mu fajkę. Pan zapewne posądza mnie o to, że żartuję sobie? Nie żartuję bynajmniej. I żeby choć ta fajka była kosztowna czy piękna. Ale nie, zwyczajna fajka z białej porcelany z długim cybuszkiem. Gdybym wiedział, że leży na dro-dze, nawet nie schyliłbym się by ją podnieść. Ale był to podarunek i pamiątka. Fajkę tę nieboszczka żona Benedykta podarowała mu na krótko przed swoją śmiercią w dzień urodzin. Gdy mu umarła żona, Benedykt otoczył specjalną tkliwością ową podarowaną mu przez ukochaną żonę fajkę.

Dzieci nigdy nie posiadał ani też żadnej bliższej rodziny. Miesz-kał sam, był namiętnym palaczem, więc można łatwo zrozumieć jak drogą stała mu się owa fajka.

Po całodziennej żmudnej i ciężkiej pracy, ojciec Benedykt zapa-lał fajkę, zasiadał przed kominem i po całych godzinach w milczeniu puszczał dym.

Trudno odgadnąć co mu owa fajka opowiadała. Ale była ona dla niego zapewne jak te wróżki, które opowiadają i przepowiadają tyle jasnych i szczęśliwych chwil. Fajka ojca Benedykta musi być zacza-rowana — mawiał nasz nauczyciel wioskowy. Fajka opowiadała mu z pewnością o minionych dniach szczęścia, gdy nieboszczka żona krzątała się po izbie i podawała łuczywo by sobie zapalił gasnącą fajkę. —

Stary miał zawsze taki jasny uśmiech i tyle pogody w oczach gdy pykał ze swej fajki, że napewno był wtedy w kraju szczęśliwoś-ci i ziszczonych marzeń.

To też może pan sobie wyobrazić, jak on pilnował swej fajki! Śmieliśmy się wszyscy z niego. Brał ją do ręki tak delikatnie i tak ostrożnie, jak młoda matka swe nowonarodzone dziecko. Śmieliśmy się, ale szanowaliśmy go. Czego można żądać od siedemdziesięciolet-niego starca, który pozostał zupełnie sam na świecie? Musiał prze-cież posiadać jakieś przywiązanie. W takiem położeniu człowiek przywiązuje się do lada drobiazgu, do cienia, byleby tylko mieć coś swojego na świecie. Nie należy śmiać się z takich ludzi.

Przy każdem spotkaniu gdy ojciec Benedykt palił swą fajkę, o-strzegaliśmy go żartem: — Bądźcie ostrożni, sąsiedzie, a nie potłucz-cie czasem fajki!

Powtarzaliśmy to aż do znudzenia. Najgorszy był ten hultaj Va-choux, zły człowiek, zazdrosny i chciwy. Był to siostrzeniec ojca Benedykta i jego jedyny spadkobierca.

— Ej, stary, uważaj, napewno stłuczesz fajkę! — krzyczał co chwila ten hultaj.

Te ciągłe przestrogi i uwagi w tonie drwiącym i nienawistnym ogromnie denerwowały ojca Benedykta. Gdy brał fajkę do ręki, pal-ce mu drżały i żył w bezustannej obawie, że fajka się stłucze. Nie my-ślał o niczem innem i zdawało się, że wraz z fajką wyzionie ducha.

Vachoux, który widział jaki skutek wywierają jego złowróżbne napomnienia, nie szczędził ich. Gdy tylko zdaleka zobaczył ojca Be-nedykta, zaczynał: — Nie stłuczcie fajki, napewno ją stłuczecie!

Koniec końców stary się zniecierpliwił i rzetelnie znienawidził siostrzeńca. Słyszałem nawet jak kiedyś mówił: — Jestem pewny, że ten gałgan chciałby żebym stłukł fajkę, prędzejby odebrał spadek!

Stary się zupełnie niemylił. Posiadał chatę i kawał pola i łąki, a Vachoux o niczem innem nie myślał tylko o objęciu spadku.

Ta chciwość skłoniła go do czynu, który z pozoru jest niby nie-winny i nic nie znaczący, a w gruncie rzeczy jest taką samą zbrodnią jak zwykłe zabójstwo. Uknuł on projekt skrócenia dni wuja swego i zabrał się do tego w następujący sposób. Wybrał sobie pomiędzy dziećmi wiejskiemi dwunastoletniego Julot, hultaja, leniwca, który włóczył się od chaty do chaty. Obiecał mu kilka sous i nauczył go jak ma się zabrać do tego, by stłuc fajkę ojca Benedykta.

I oto jednego wieczoru Julot wstąpił do starego Benedykta, który poklepał go po ramieniu i zaprosił do izby. Chłopak począł swawolić i tak samo uderzał starego po ramieniu. Benedykt śmiejąc się, dla o-strożności wyjął fajkę z ust i położył na stole. Chłopak pochwycił fajkę i jakby przez nieostrożność upuścił ją na ziemię. Fajka rozle-ciała się na drobne kawałki.

Chłopak nie czekając ani chwili uciekł, co było dla niego praw-dziwem szczęściem, gdyż stary byłby go napewno zabił.

Ojciec Benedykt jakby oszalał, szalał z rozpaczy i gniewu przez parę dni. Klął, rozpaczał, gestykulował i twarz jego przybrała taki wyraz, że każdy mógł zobaczyć jak rozbite jest jego serce.

Pocieszaliśmy go. Hrabia z zamku ofiarował mu piękną bursztyn nową fajkę, ale ojciec Benedykt znienawidził fajki i nie mógł na nie patrzeć. —

Było to dziwne jak on, który nie mógł chwili wytrzymać bez swej fajki, przestał obecnie zupełnie palić. Przestał pracować, prze-myśliwał nad zemstą i chciał się udać do mera, by ten aresztował chłopca. Wieczorami siadywał sam przy kominie i z kamiennym spo-kojem wpatrywał się w ogień.

To nie mogło trwać długo. Już po dwuch tygodniach położył się do łóżka. Lekarz nie znalazł żadnych oznak choroby, ale my wie-dzieliśmy, że stary już nie wstanie. Tak się też stało i po paru tygod-niach dowiedzieliśmy się, że nie żyje.

— A siostrzeniec jego był zapewne bardzo zadowolony?

— Siostrzeńca spotkała niezwykła niespodzianka. Jaki tydzień przed śmiercią stary przerobił swój testament i zupełnie siostrzeńca wydziedziczył.

Cała wieś była z tego bardzo rada, gdyż Julot chwalił się swym czynem i opowiadał kto go do tego skłonił. Wszystkie dzieci na wsi wiedziały o tem.

Najdziwniejszą rzeczą był użytek, jaki stary Benedykt zrobił ze swej chaty i pól.

Darował je gminie pod warunkiem, że będzie ona zaopatrywała w fajki i tytoń wszystkich pensjonarzy wiejskiego przytułku dla star-ców. Był on trochę dziwakiem, ale miał zawsze najlepsze zamiary. Niektórzy mówili, że uczynił to by dokuczyć swemu siostrzeńcowi.

Koniec końców, pan musi przyznać, że stary miał serce i był człowiekiem głębokich uczuć.

W drukarni „G kiego" Piotrkowska 86.

Redaktor i wydawca Marceli Sach